

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznik Rbl. 9 zł
Kor. 30, kwart. Rbl. 2,25 zł
Kor. 7,50, miesięcz. 75 kop. = Kor. 2,50.
Za dostawę dwukrotną dodatkowa
do kosztu koperta do za-
łączenia 10 kopiejek = 60 halercy.
Z przesyłką pocztową w opo-
słach: miesięcz. Rbl. 1,25 zł = Kor. 4,20.
Kwartalne Rbl. 3,75 zł = Kor. 12,50
rocznie Rbl. 12,00 zł = Kor. 50.
Za granicą: wysyłka pod opaską
kwartalne Rbl. 6 zł = Kor. 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 3 halercy,
z przesyłką 3 kop. = 10 halercy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenie w 1 wierszu sześci-
linowym drobnym pisemem lub je-
go miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane w 1 wierszu trzysta-
linowym drobnym pisemem lub je-
go miejsce 25 kopiejek = 80 halercy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p.
po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz
2 1/2 kopiejek = 8 halercy, naj-
mniej 25 kopiejek = 80 halercy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Receptyśm nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„Ostatnie wiadomości” obacz na str. 4.

Nad Dniestrem i Sanem. — Układy z Rumunją.

PRZYPOMINAMY.

ZE PRENUMERATE „SŁOWA POLSKIEGO”

— ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, —

NIE TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.

Abonament do końca miesiąca czerwca

z dwukrotną dostawą do domu

od 16 do 30 czerwca wynosi 46 kop. = kor. 1.54

Odbierający pismo w Administracji lub w kantorze w pa-
sazu Mikolascha płacą tylko 38 kop. = kor. 1.25.

Numer „Słowa Polskiego” za ten czas,
gdyby je kupować oddzielnie, kosztowałyby
50 kop. = kor. 1.66. Korzyść więc abo-
namentu oczywista, bo nie tylko mniejszy
wydatek, ale pismo dostawiane będzie do
mieszkania dwa razy dziennie, rano i po-
południu.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów,
Zimorowicza 151 kantor w pasazu Mikolascha.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Przegląd działań wojennych

według „Naszego Wiestnika” z 2 (15) czerwca.

W rejonie Szawel uporczywe walki toczą się na
całym froncie. Koło stacji Murawiewo Niemcy doko-
nali cały szereg nagłych ataków, ale poniosłszy wiel-
kie straty, zmuszeni byli wrócić na swoje dawne po-
zycje.

Nad Windawą przeciwnik szedł do ataku kilku
gęstymi kolumnami, które nasz skoncentrowany ogień
zmiotł.

Na zachód od Szawel Niemcy również usiłowali
atakować niektóre nasze sekcje, ale wszędzie byli od-
parci.

Na prawym brzegu Dubissy opanowaliśmy szereg
punktów umocnionych, przyczem nasz atak na jednej
sekcji został poparty junackim atakiem kawaleryj-
skim jednego z naszych słynnych pułków ułańskich,
którego oddziały wyrębały przeszło 100 Niemców i
zabrały 56 jeńców.

Na lewym brzegu Niemna powstrzymaliśmy pró-
by przeciwnika posunięcia się ku Kownu, przyczem
nasze oddziały przeszły do energicznego ataku i zdo-
łały znacznie posunąć się naprzód.

Na innych sekcjach tego rejonu bez zmian.

Na froncie Osowca między Biebrzą a Orzycem
toczyła się zwykła wymiana strzałów, przyczem na
niektórych sekcjach Niemcy rzucali miny, które nie
zrządzały nam żadnych szkód.

W okolicach Wachu niewielkie oddziały przeci-
wnika usiływały zbliżyć się do naszych zagród, ale
rozproszyliśmy je ogniem.

Nad niektórymi naszymi punktami ukazywali się
niemieccy lotnicy, których szybko spędzał nasz ogień
artyleryjski.

Miedzy Orzycem i Wisłą Niemcy atakowali w
znacznych siłach Pomiany i sekcje w pobliżu Staro-
brębów. Pomimo szeregu powtórnych ataków oddzia-
ły przeciwnika nie osiągnęły rezultatów; pozostawi-
wszy stopy zabitych i rannych, zmuszeni byli wyrzec
się dalszych prób atakowania.

Na lewym brzegu Wisły Niemcy, skoncentrowa-
wszy silny ogień artyleryjski w rejonie Sucheja, atako-
wali w znacznych siłach niektóre nasze sekcje, ale
nasze kontrataki ich powstrzymały. Silna walka o-
gniowa w tym rejonie jeszcze trwa.

Na innych sekcjach tego rejonu bez zmian.

NAD SANEM I NAD DNIESTREM.

„Russk. Inwalid.” pisze w swej „Ocenie działań
wojennych”:

Cios przeciwnika wymierzony od Żurawna zo-
stał odrzucony ku Dniestrowi, zaś wtargnięcie od Sa-
nu dobrze rozbiło sobie głowę koło Mościsk — wo-
bec czego położenie armii rosyjskiej w Galicji od razu
bardzo się poprawiło. Należy wziąć pod uwagę, że
był to czas przełomu całej antreprzyzy przeciw wojs-
kom rosyjskim — a od tej chwili intensywność antre-
przyzy zmniejszyła się, aby znów zwrócić się gdziekol-
wiek bądź zdaje się przedewszystkiem przeciw War-
szawie, gdzie — jak słychać — Niemcy wciąż zwo-
dzą wojska.

Tak więc — można powiedzieć — iż galicyjska
antrepriza Niemców, uzyskawszy powodzenie do
Dniestru i nad Sanem, zachłusnęła się na początku
lwowskiej operacji. Najlepszym dowodem wyczerpa-
nia ofensywnego jej rozpędu jest stwierdzone przez
wojska rosyjskie rozpoczęcie ożywionych prac forty-
fikacyjnych w północnym rejonie. Antrepriza — zda-
je się — skłonna już jest do zajęcia się ufortyfikowa-
niem ogarniętych przestrzeni Galicji i do wciągnięcia
wojsk rosyjskich w przewlekłą walkę o każdą piędź
zdobytego terytorium, jak to się dzieje we Francji.
Myślimy jednak, że antrepriza nie będzie miała dość
czasów i swobody potrzebnych do budowania fortyfi-
kacji. Ani Niemcy, ani Austriacy nie potrafiliby też
zaopatrzyć w żywność tak oddalonej pozycji tak ze
względów na trudności dowozu (zwłaszcza przez góry)
jak i z powodu wyczerpania miejscowych zapasów.

Dążąc ku Lwowowi czoło kolumny z nad Sanu,
odpocząwszy przez kilka dni, wieczorem 26 (8) posta-
nowiło uderzyć na wojska rosyjskie przeważającymi
siłami w kierunku Mościsk. Zgodnie z zasadami sta-
rej taktyki przeciwnik przez trzy godziny przysto-
wywał ten atak potężnym artyleryjskim ogniem. No-
wością były tu pociski, szerzące gazy trujące. Nastę-
pnie o zmroku ruszyła naprzód piechota. Nieoficjalnie,
ale autorytatywne informacje twierdzą, iż wojska ro-
syjskie pozwoliły nieprzyjacielowi podejść jak najbli-
żej okopów rosyjskich aż do zagród z kolczastego
druutu, znajdujących się przed niemi; dopiero wtedy
ściśnięte szyki niemieckie, ulubione Niemcom w tej
wojnie, spotkały się z tak silnym ogniem, iż urzędowy
komunikat nazywa ich straty bardzo ciężkimi. Tylko
wskutek nich nieprzyjaciel cofnął się wstecz o 2000
kroków.

Kłeska nad Dniestrem była jeszcze zupełniejsza.
Tam od samego początku napływ posiłków rosyjskich
przeciw antreprzyzie pod Żurawnem nakreślił szcze-
płe granice szerzeniu się przeciwnika na lewym brze-
gu Dniestru. Następnie czoło jego, które minionej doby
przekroczyło linję kolei żelaznej, zostało odparte za-
tor kolejowy; nastąpiło wypieranie przeciwnika z po-
bliższych wsi (w ich liczbie i z Bukaczowcem). Ze wzglę-
du na swą strategiczną doniosłość zwycięstwo to jest
po legendarnym odrocie trzeciej armii jednym z wa-
żniejszych wypadków walk galicyjskich.

Nazajutrz potem „Russk. Inwalid” (w międzyle-
pisal:

„Odstąpienie nasze na Dniestr pociągnęło za so-
bą to, że wyprowadziliśmy wojska z Bukowiny, od
Prutu także na Dniestr. Po pogromie Dniestrzańskim
pod Żurawnem oczywiście będziemy zaraz wszędzie, z
Bukowiną włącznie, powracać na dawne miejsca, pę-
dząc z powrotem przeciwnika, który za bardzo się już
cieszył. Przyczem podczas odwrotu bukowińskiego,
udowodnił przeciwnikom na każdym kroku, że
to nie ucieczka, lecz obliczony manewr. Ponad Hall-
czem rozwinęły się wzdłuż Dniestru wojska w celu
zasłonięcia flanku walki z przepukliną dniestrzańską
i dla wzięcia na siebie wojsk, która nadchodziły z głę-
bi Bukowiny.

„Oddawszy bez walki Stanisławów, osadziliśmy
jednak napór ścigających nas Niemców pod Podłu-
żem, a w innym miejscu przeszliśmy do kontr-ofensy-
wy (na południe od Ottyni), co przyniosło nam na-

wet trofeów d. 27 maja (9 czerwca) około 1.100 jeń-
ców.

„Od Halicza, od jego redut przedmostowych
przeciwnika odrzuciliśmy tegoż dnia. Słowem, zwię-
kszając poprzedni tryumf nowej niemieckiej inwazji
przez usunięcie się z Bukowiny, ścigaliśmy ten try-
umf i tutaj do znacznych dla niego strat.

„W ten sposób na Dniestrze pokonywamy prze-
ciwnika i znacznie zepchnęliśmy go od rzeki do gór,
powściągnawszy jego nadzieje co do szybkiego do-
tarcia do Lwowa i wyparcia Rosjan ze środka Galicji
wschodniej. Niema już przerwania na Dniestrze i nie-
ma już niebezpiecznego obłężenia naszych głównych
przepraw na tej rzece, na prawym brzegu. Przeciwnie
te przejścia przez rzekę o wysokich brzegach i bystrą
pozwalają nam ruszyć za Dniestr, pchać przeciwnika
z frontu i ogarniać go ze skrzydeł.

„Posuwać się od Dniestru do Karpat dają nam
prawo także i losy przeprawy nieprzyjacielskiej przez
San, który się zachłusnął koło Mościsk, na południo-
wo-zachodniej drodze do Lwowa. Znowu dwie doby
czoło przeprawy przez San prowadzi bez rezultatu
ataki w rejonie Mościsk. Cały zaś zasłaniający od
północy i z północnego wschodu front ofensywy nad
Sanem wzdłuż Lubaczówki i na prawym brzegu Sanu
starannie się umacnia na miejscu, odgrywając rolę cał-
kiem bierną zasłony, na którą przestaliśmy naciskać.

„Jednym słowem, w Galicji przeciwnik zmuszo-
ny będzie rzec się inwazji dalszej i zabierania Lwo-
wa, jeżeli nie przywiezie sobie znowu znacznych po-
siłków nad Dniestr i Wisnę. A nie słychać, aby ta-
kie posiłki płynęły z Niemiec, z Austrii bowiem nie
może już nic przybyć. Powiadają, że serbska ar-
mja zaczyna posuwać się swoim lewym skrzydłem
nadmorskim na spotkanie z Włochami. Obecny o-
brót spraw w Galicji na naszą korzyść — to silna po-
moc dla Serbów i Włochów, bo nie tak prosto i trwale
nie przykuje sił austro-niemieckich do naszego frontu,
jak pogrom i parcie, co się zaznaczyło na Dniestrze”.

OPOWIADANIA JEŃCÓW.

Wśród dostawionych do Kijowa w dniu 11 bm.
jeńców znalazło się bardzo wielu kawalerzystów
niemieckich, których przydzielono do piechoty z po-
wodu braku koni. Jeńcy ci oświadczają, że w ten
sposób zorganizowana piechota masowo idzie do
niewoli, nie będąc przyzwyczajoną do walk w szy-
ku pieszym. Dostawiani w ostatnich dniach jeńcy
prawie w połowie składają się z żołnierzy niemie-
ckich.

NIEMCY W UNIFORMIE AUSTRYJACKIM.

Dzienniki rosyjskie stwierdzają, że wypadki
przebiegania w Galicji Niemców w uniformie austry-
jaki stały się coraz częstsze, tak, że trudno okre-
ślić dokładną liczbę Niemców wśród jeńców, przy-
wożonych z frontu galicyjskiego.

Na froncie zachodnim.

Z POLA WALKI.

Paryż. 2 (15). (PAT.). Dzienny komunikat urzę-
dowy. Do wczorajszego komunikatu nic istotnego
dodać nie można.

Wojska belgijskie przetrwały batalion na
wschodni brzeg Izery na południe od mostu kolejow-
wego w Diksmuide i umocnili się na zajętej teryto-
rium. Prócz tego zburzyli blokhauz koło zamku
Diksmuide.

Na sełtorze na północ od Arras pod koniec
dnia wywiązały się starcia bojowe z piechotą. W je-
dnej z tych potyczek zajęliśmy ufortyfikowaną po-
zycję niemiecką na wschód od Notre Dame de Lo-
rette. Podczas innej pod silnym ogniem nieprzyja-
cielskim zmuszeni byliśmy oddać część okopów, za-
jętych przez nas wczoraj popołudniu na północ od cu-
krowni Serchez.

Na reszcie frontu nic zasadniczego.

Włeczorny komunikat urzędowy. Na sektorze na północ od Arras dn. 1 (14) czerwca odparliśmy kilka ataków, skierowanych na nasze okopy koło szosy Eeni Noulette-Souchez i umocniliśmy się w pozycjach, które zajęliśmy pod Noire Dame de Lorette, przyczem na prawo od tych pozycji zajęliśmy jeszcze około 150 metrów. Prócz tego posunęliśmy się w południowo-wschodniej części Labiryntu. Ogień artyleryjski na tym sektorze trwał prawie bez przerwy.

Na południowy wschód od Ebterne przy pomocy ognia i zagród powstrzymaliśmy atak na szosie Sermamagney-Mailly. Po tem niepowodzeniu nieprzyjaciół poddał okopy okrutnemu bombardowaniu. W rejonie fermy Cognieres posunęliśmy się nieco chodnikami okopowymi, zrządzając poważne szkody oddziałom wywiadowczym nieprzyjaciela. Walka artyleryjska przez cały dzień była dość ożywiona.

W Lotaryngii wysunęliśmy naprzód nasze linie w rejonie Ammers-Menilles i w lesie Parroi. Posuwamy się dalej na tym sektorze bez przerwy.

SILY FRANCUSKO-NIEMIECKIE.

„Matin“ donosi, że liczba wojsk francuskich na pozycjach przodowych przewyższa obecnie 2 i pół miliona ludzi, t. zn. o 500 tysięcy więcej, niż w początkach wojny. Wszystkie oddziały posiadają komplet wojenny, przede wszystkim piechota, której kompania liczy 206 a nawet ponad 200 ludzi. Francuski sztab generalny stara się o dopełnienie kompletu oddziałów, znajdujących się na pozycjach przodowych, przy pomocy rezerw. Liczba rezerw wynosi połowę tych armii, które stoją na froncie. Prócz tego rezerwy dopełniają się nowymi kontyngentami w rozmianach, przewyższających najoptimistyczniejsze rachuby. Kontyngent 1915 roku dał zwyczaj 20-procentową, ta sama zwyczajka spodziewana jest przy poborze 1916 i 1917 roku. Z 5 milionów ludzi, podlegających mobilizacji, obecnie w szeregach armii francuskiej znajduje się 4.000.000. Niemcy, usiłując z początkiem wojny zniszczyć armię francuską, starały się uzyskać większość liczebną. W czasie pokojowym armia niemiecka liczyła 25 korpusów, z początkiem wojny wystawiły Niemcy 61 korpusów, zostawiając wewnątrz kraju landszturm. W październiku postawiły Niemcy 6 i pół nowych korpusów i jedną dywizję marynarzy, razem 7 korpusów. Z początkiem 1915 roku Niemcy miały na placu boju wszystkiego 69 korpusów, do których doliczyć trzeba obecnie jeszcze nowe formacje. Zdaniem „Matin’a“ Niemcy osiągnęły w ten sposób szczyt swej potęgi militarnej, a obecnie wojska niemieckie mogą obniżyć się tak pod względem liczebnym, jak i jakościowym. Francuskie zaś siły ciągle rosną i gotowe są do ścigania wroga w jego własnym kraju celem zupełnego zmiażdżenia go.

OFIARY WOJNY.

„Temps“ paryski donosi, że według relacji, zebranych przez administracyjną władzę belgijską o zniszczeniu prowincji Brabanckiej, Niemcy spalili w tej prowincji 5492 domów, a zniszczono 16.000. Rozstrzelano 927 ludzi, a 2112 wywieziono do Niemiec w charakterze zakładników.

Wojna włosko-austriacka.

FAKTY I POGŁOSKI.

Z Bazylei donoszą, że komunikacja pasażerska pomiędzy Alzacją a Szwajcarią została na pewien czas powstrzymana.

Z Legnano donoszą o ogromnym wrażeniu, jakie w Wiedniu wywołał wybuch wojny z Włochami. W okolicach, zamieszkałych przez Włochów, ogłoszono stan oblężenia, a porządek utrzymywany jest przez wojsko.

W Insbruku dokonano zamachu na gen. Dankla. Strzał chybił, Dankl wyszedł cało. Napastnika aresztowano.

„Secolo“ donosi, że król włoski odwiedził cały front bojowy w rzucił gościa pięćdziesięciu kilometrów. Król razem z oddziałami bojowymi przeprawił się przez rzekę Isenno i tu odwiedził żołnierzy wśród świeżych transzei.

SALANDRA.

Rzym, 1 (14). (PAT.). Popołudniu rada miasta Rzymu zebrała się na Kapitolu w celu doręczenia Salandrze dyplomu obywatela honorowego m. Rzymu. Pomocnik mera zaznaczył, że nadanie Salandrze tego tytułu jest uroczystym potwierdzeniem woli narodu, zadeklarowanej przez Salandrę przed całym światem.

Mowę przyjęto jednogłośnie, entuzjastycznymi okrzykami: „Niech żyje Włochy! Niech żyje król! Niech żyje Salandra!“

INTERNOWANIE.

Rzym 1 (14) (PAT.). Wszyscy obywatele austriacko-węgierscy, znajdujący się w królestwie, będą internowani w obozach koncentracyjnych w Sardynii.

Wojna z Turcją.

W DARDANELACH.

Paryż 1 (14) (P. A. T.) Komunikat urzędowy o wydarzeniach w Dardanelach: Od czasu wylądowania na półwyspie Gallipoli sprzymierzeńcy odparli szereg zażartych ataków na froncie od zatoki Saroskiej do cieśniny Dardanelskiej. W dniach 23 (5), 24 (6) i 25 (7), wojska sprzymierzone zajęły przestrzeń, niezbędną dla urządzenia postoju obozowego i wybudowały obronę miejsc lądowania od artylerii nieprzyjacielskiej. Od tej chwili operacje wymagają uprzedniego starannego przygotowania, które uczyni zajęta przestrzeń nieprzystępną. Wyżyna Baba 250 metrów przedstawia idącą w poprzek półwyspu silną pozycję obronną, na której sprzymierzeńcy działają już sześć tygodni, w miejscowości, tworzącej glacię, ostrzeliwaną przez nieprzyjaciela. Wskutek wąkości frontu manewrowanie tutaj jest dosyć utrudnione, obwarowania nieprzyjacielskie zdobywane są walką frontową, mimo znakomite zorganizowanie obrony. Dnia 25 (7) nasze działania skoncentrowane w kierunku wąwozu Kerewesdere umożliwiły nam opanowanie reduty, nazwanej od nazwiska kapitana, który padł na parapecie reduty. W nocy na 16 (29) pułk kolonialny przedsięwziął atak na niewielki fort na skrajem lewym skrzydle linii nieprzyjacielskiej; dzięki zręcznemu manewrowi oddział, złożony z 34 Europejczyków i 32 ochotników senegalskich, podczołgawszy się do samych transzei, niespodziewanie bez wystrzału rzucił się na nieprzyjaciela i zmusił go do ucieczki. W tym samym czasie inny oddział odparł kontratak. Wojska umacniają się w zajętych pozycjach. Osiągnięte rezultaty stanowią doskonałe podłoże do dalszych większych ataków ze strony sprzymierzeńców.

Ateny 2 (15) (PAT.). Według uzupełniających wiadomości w Czesmie od bombardowania zburzone zostały biuro telegraficzne i obóz turecki. Mieszkańcy uciekli.

Na morzu.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

Sztokholm 2 (15) (P. A. T.) Niemiecka łódź podwodna zatopila parowiec „Hope Mount“ w kanale Bristol. Załogę ocalono.

Londyn 1 (14) (P. A. T.) Łódź podwodna, która zatopila parowiec „Hope Mount“, bez wszelkiego uprzedzenia dała wystrzały na pomost kapitański, zadała poważną ranę kapitanowi i raniła czterech marynarzy. Następnie łódź kazała parowcowi spuścić szalupy, dalej strzelając do parowca. Kapitan stracił przez ten czas wiele krwi i został ocalony już w stanie bezprzytomnym.

Ta sama łódź zbliżyła się do parowca, płynącego bez żadnej flagi i pozostawiła załogę dwie minuty czasu na opuszczenie statku i dała do niego cztery wystrzały. Statek ten był francuskim skunerem „Diamont“.

Wiadomości telegraficzne.

Z FRANCJI.

Paryż 1 (14) (P. A. T.) Prezydent republiki w towarzystwie Milleranda wyjechał z Paryża. Przybył do Tarbes i zrobił przegląd niektórych oddziałów arsenału. Tłum witał Poincarę okrzykami „niech żyje Francja!“ „Niech żyje Poincaré!“ Prezydent wyjechał do Tuluzy.

Dnia 31 (18) w Dicar zmarł generał-gubernator posiadłości francuskich w Afryce zachodniej Ponti.

Z NIEMIEC.

Sztokholm, 1 (14) (PAT.) Według informacji gazet niemieckich, niemieckie morskie miejscowości ponoszą wielkie straty z powody wojny. Na morzu Północnym wyjazd do kąpiel morskich jest zabroniony, a na wyspach i na całym wybrzeżu morza Bałtyckiego kąpiele morskie funkcjonują z ograniczeniami. Cudzoziemcy bez względu na narodowość nie są dopuszczani do miejscowości kąpielowych przez władze wojskowe.

Zabroniono wywieszania komunikatu sztabu generalnego w miejscach publicznych.

UWOLNIENI ZA KAUCJĄ.

Kopenhaga 1 (14) (P. A. T.) Czterech Niemców, którzy byli aresztowani za okazanie pomocy przy ucieczce oficerów niemieckich, przychwyconych z zeppelinem niedawno na terytorium duńskim, dzisiaj po złożeniu znacznej kaucji uwolniono aż do wyroku sądowego.

FINANSE ANGIELSKIE.

Londyn 1 (14) (PAT.) Urzędownie donosi się, że budżet dodatkowy, wymagany dla prowadzenia wojny aż do upływu roku budżetowego 31 marca 1916 r. równa się 250 milionom funtów szterlingów, co stanowi z już asygnowanymi pięćset milionów na rok finansowy. Jutro Asquith wnieśli do parlamentu projekt asygnowania tej sumy.

KAPIELE W LIMANACH ODESKICH.

Odessa 1 (14) (P. A. T.) Doniesienie, jakoby wszystkie miejsca w limanach były zajęte przez żołnierzy, nie odpowiada prawdzie. Wszystkie lecznice prywatne, oprócz jednej, zajęte przez wojskowych, otwarte są dla chorych przyjeżdżających. Miejsc dla gości z poza Odessy, jak i wani, jest dosyć w limanach odeskich. Miasto rozszerza budynki z kąpielami.

7 PERSJI.

Teheran, 1 (14). (PAT.). Po mieście uparcie krąży pogłoski o groźącym nowym przesileniu ministerjalnym. Jest widoczne, że gabinet Ejmuddoyla nie posiada dostatecznego wpływu, aby zaprowadzić ład w kraju.

Sztokholm 2 (15) (P. A. T.) Rząd holenderski wypuszcza w obieg na 20 milionów guldenów 4 i pół proc. bon skarbowych.

Warmia — Polsce.

Czasy obecne dają tysiące objawów solidarności i współzycia wzajemnego pomiędzy wszystkimi dzielnicami polskimi. Zabór pruski zorganizował komitet dla Królestwa, a wezwanie do niesienia pomocy znalazło tam oddźwięk bardzo silny u ogółu społeczeństwa. I to nie tylko w Wielkopolsce, ale także we wszystkich innych dzielnicach tego zaboru. Oto co pisze „Gazeta Olsztyńska“:

„Pierwszy tysiąc ze składek dla tych, co chleba nie mają, już przez nas zebrany!... Osobno to na tem miejscu podkreślamy. Dawali majątniejsi — dawali też ubogi lud warmiński, kobiety i dzieci, a nawet i tacy dawali, którzy choć po polsku nie mówią, świadomi są tego, że rodzice albo dziadkowie ich byli Polakami.

„Kto zna trudną pracę nad uświadomieniem ludu polskiego na Warmii, ten przyzna, że te skromne na pozór 1000 marek składek są ofiarą nader wielką. Nie przypominamy sobie, ażeby (pomiarawszy hojność na cele wyłącznie kościelne) kiedykolwiek na taki cel u nas tyle złożono.

„Cześć ci, ludu nasz kochany! Pośród ciebie żyli niegdyś tacy wielcy mężowie, jak Kopernik, Kromer, Hozjusz i Krasicki, a dzisiaj znowu ofiarnością „na głodnych braci“ dowiodłeś duchowej łączności Warmii z Polską“

Z życia politycznego.

Bukareszteński „Adeverul“ — jak donoszą do „Now. Wr.“ z Bukaresztu — pisze, że d. 30 maja (12 maja) Bratiano na posiedzeniu rady ministrów zakomunikował, iż pertraktacje dyplomatyczne toczą się pomyślnie i harmonijnie między Bukaresztem a Piotrogradem i że zgodzono się co do Maramuresza. Co do innych punktów trwają układy. Wkrótce Rumunia będzie gotowa do wystąpienia pod każdym względem, jak tylko nastąpi porozumienie z poczwórnym porozumieniem.

Bukareszt 1 (14) (P. A. T.) Rząd przy pomocy siły zbrojnej zapobiegł zwołaniem na dzisiaj zgromadzeniu w parku miejskim, a zorganizowanemu przez komitet socjalistów, pacyfistów i robotników. Od rana liczne wojska zajęły park i okolice. Patrole żandarmerii stały na ulicach w celu zapobiegania rozruchom. Między socjalistami dokonano kilku aresztowań. W dzielnicy Vakaesci grupa socjalistów usiłowała wszcząć rozruchy, strzelając z rewolwerów. Żandarmi rozprędzili manifestantów, aresztując niektórych. Z obu stron są ranni. Rząd postanowił przeszkodzić manifestacjom i zgromadzeniom socjalistycznym, żeby zapobiedz krwawym rozprawom, które mogłyby zająć przy kontrmanifestacjach patryjotycznych komitetu partii nacjonalistycznej, będącej za wojną.

„Liberte“ donosi, że odbywa się masowa kontrabanda przez kraje skandynawskie, zwłaszcza przez Holandję, która spławia Renem do Niemiec mnóstwo towaru z krajów sprzymierzonych i neutralnych. Dziennik żąda interwencji.

Korespondent „Morning Post“ donosi z Rzymu, że wojska serbskie po zajęciu Elbasanu i Tirany, idą na Durazzo. Serbowie porozumieili się z Essadem haszą, który wizytował oficerów serbskich w Tiranie. Druga armia, złożona z Serbów i Czarnogórców posuwa się ku Alessio. Mufti Tirany, który stał na czele ruchu rewolucyjnego, skierowanego przeciw Wiedowi, ogłosił się prezydentem republiki Albanii środkowej.

Ateny 2 (15) (PAT). Rezultaty wyborów do parlamentu greckiego przedstawiają się i nadal korzystnie dla partii Venizelosa.

Ateny, 1 (14). (PAT.). Ostateczne wyniki wyborów jeszcze nie są ustalone. Partia liberalna trzyma, że zdobyła większość, ponieważ wyb przeszło 180 liberalów na 316 ogólnej liczby mandatów; partia rządowa zapewnia, że uzyskała 154 mandaty. Byli ministrowie gabinetu Venizelosa wybrani z wyjątkiem ministra skarbu. Obecny minister skarbu także przepadł.

Oświata w Królestwie Polskiem do 1915 r.

Przed ostatnim rozbiorem Polski w 1795 pod zarządem Komisji Edukacyjnej było na terenie dzisiejszego Królestwa szkół średnich 24, a w nich uczniów 5.541, nie licząc szkół wojskowych, duchownych i nauczycielskich. Jedną z tych szkół wypadała na 125.000 ludności, jeden uczeń na 220 mieszkańców płci męskiej. Jeszcze w r. 1814 wobec 40 szkół i 6000 uczniów stosunek ten do ludności okazał się prawie taki sam, a nawet w r. 1820 za czasów Kongresówki na 36 szkół było 10.000 uczniów, 1 uczeń na 120 mieszkańców płci męskiej. Od tego jednak czasu szkolnictwo polskie stacza się coraz niżej aż po r. 1905, odbiegając coraz bardziej od stanu, w jakim ono się znajdowało za rządów Komisji Edukacyjnej. Nadeszły zbyt ciężkie czasy, szkoła zamiast się rozszerzać maleje, akcja oświatowa zapełnia swoją statystykę coraz więcej rosnącą liczbą analfabetów. Był to może jedyny kraj w Europie, który szedł wprost w przeciwnym kierunku rozwoju. Najlepiej uwidatnia to liczby:

W celu uniknięcia nieporozumień dodać należy, że w ilościach uczniów Królestwa policzono tylko katolików.

rok	szkół	uczniów	1 uczeń katol. na mężczyzn katol.
1782	24	5.541	220
1814	40	6.000	niewco więcej
1820	36	10.000	120
1838	33	7.500	240
1849	34	6.700	280
1858	35	8.000	240
1862	36	9.600	200
1869	zamknięcie Szkoły Głównej i unifikacja szkół średnich.		
1874	47		
1889	31	6.500	500
1905	52	8.000	550
1913	58	20.815	800
dla porównania w Galicji			
1864	18	8.661	
1874	23	13.048	
1904	44	29.198	80

W kilka lat po roku 1863 nastąpił gwałtowny upadek szkolnictwa polskiego. Najwyższa uczelnia została zniesiona, elementarna nauka zeszła na najniższy poziom, szkolnictwo średnie zaczęło się cofać. O szkołach polskich między 1873—1905 niema mowy. Nawet stare uczelnie polskie, pamiętające czasy XIV—XVIII w. przekształcone zostały na wyłącznie rosyjskie. I w okresie, kiedy cały świat rwie się do powszechnej oświaty, Królestwo Polskie katastrofalnie upada. W r. 1905 w szkołach katolicy (Polacy) stanowili 61,5 proc. wobec 74 proc. ogółu katolików, prawosławni 20,6 proc. wobec 3 proc. ogółu, żydzi 10 proc. wobec 14 proc. zaludnienia. „Trudno wiedzieć, — czytamy w broszurze p. Wakara — jak daleko zaszlibyśmy, tą drogą krocząc. Ale właśnie w tym roku nastąpiło odnowienie szkolnictwa polskiego drogą znanych wysiłków. Mur szkoły rządowych stanął pusty, zbudowały się do życia nowe źródła oświaty... Zastanawiające jest w dziejach oświaty polskiej, że nie rewolucje ją tworzyły, nie porażki ją grzebały. Decydowały o powodzeniach lub upadku szkolnictwa nie chwile, jak 1815, 1831, 1863, 1915. Najcięższymi w dziejach oświaty były czasy przejściowe między datami 1820—25, 1838—48, 1874—94“.

Przyczyn tych zjawisk należy szukać w nastrojach społeczeństwa, we wzroście lub też spadku energii narodowej. Wyjątek stanowić może r. 1906, czas postrząkowy. Kiedy bowiem w r. 1905 liczono w szkołach chłopców 11.500, dziewcząt 6.000, to w następnym roku chłopców 6.400, dziewcząt 4.500, z czego przypadło na katolików do 30 proc. w szkołach męskich, 10 proc. w żeńskich, prawosławnych 45 proc. i 50 proc., żydów 20 i 40 proc. Żydzi w tym czasie postanowili wykorzystać sytuację na niekorzyść Polaków i zagarnąć szkołę rządową, przez co okazali się wrogami sprawy polskiej. W 8 lat po złudnych przemianach w r. 1905 skład dzieci przedstawia się dla Polaków fatalnie: katolików 48,4 proc., prawosławnych 28,4 proc., żydów 16,7 proc., ewangelików 6,4 proc.

Nie zapominać o tem, że w tym ostatnim okresie równocześnie rozwija się bardzo silnie szkolnictwo polskie prywatne, chociaż pozbawione praw. W obu rodzajach szkół wybija się pewna demokratyzacja szkolnictwa. Uwzględniając trzy główne typy społeczne: 1) szlachtę i urzędników, 2) mieszczan i 3) włościan, spostrzeżemy, że w okresie 1906—1913 procent pierwszej grupy maleje: w gimn. męsz. z 37,5 na 28,3, w szk. real. z 32,5 na 18,8, w gimn. żeńsz. z 37 na 27,1 proc., rośnie zaś w grupie mieszczańskiej: w gimn. męsz. z 41,2 na 45, w szk. real. nieco maleje z 61,5 na 59,9, w gimn. żeńsz. z 53,6 na 58 proc., bardzo zaś wzrasta procent grupy włościańskiej: w gimn. męsz. z 16,3 na 24,7, w szk. real. z 4,6 na 20, w gimn. żeńsz. z 4 na 11 proc. Zjawisko to wobec wielu ujemnych należy uważać jako zdrowy objaw budzenia się szerokich warstw i dążenia ich do oświaty.

Oprócz rządowych szkół średnich działały w Królestwie prywatne rosyjskie szkoły z prawami. Było ich w r. 1913 męskich 14, z nieznaczną przewagą młodzieży katolickiej i żeńskich 18, ze znaczną prze-

wagą żydów. Co do charakteru tych szkół nie należy mieć złudzeń, nie mają one ani nowatorstw wychowawczych, ani kierunku społecznego. Ci, którzy oddają dziecko do takiej szkoły, uświadamiają sobie niewątpliwie, że wyniesie stamtąd nie wiedzę, nie fach, nie nałogi pracy, nie ideały, lecz tylko patent.

Dzieci polskie w szkołach rosyjskich nie tylko absolutnie ale i stosunkowo coraz mniej uczęszczają do klas wyższych, to znaczy, że wielka część dziatwy polskiej, posyłanej do szkół rządowych, nie dociera do klas wyższych. Matura rządowa jest udziałem tylko niewielkiej części młodzieży polskiej, reszta (dziewcząt około 60 proc., chłopców z górą 80 proc.) narażona była na zwicnięcie kariery życiowej.

Na szali losów szkolnictwa średniego w Królestwie odgrywają niemal decydującą rolę żydzi i Niemcy, zachowując się conajmniej obojętnie w stosunku do języka wykładowego.

Z innych narodowości Tatarzy i Ormianie popierali szkołę rosyjską, Francuzi zaś i Czesi polską.

W r. 1869 zniesiono Szkołę Główną w Warszawie, która tylu wybitnych mężów dostarczyła społeczeństwu. Tak wielki kraj został pozbawiony własnej uczelni wyższej. Rosyjski uniwersytet, powstały w Warszawie, nigdy nie okazywał tendencji rozwojowych. Podczas, gdy Szkoła Główna w chwili zamknięcia liczyła 1302 słuchaczy, to uniwersytet w r. 1870-1 — 1020, która to liczba stopniowo maleje, bo już w r. 1876 wynosi 445. Na zmniejszenie tej liczby nie tylko wpływał język wykładowy ale i jego poziom i kierunek. W roku 1904-5 liczba młodzieży dosięgła 1484, w tem katolików 1100, obecnie zaś 1913-14 tylko 293 katolików. Młodzież w poszukiwaniu wiedzy rozproszyła się po świecie: w Galicji, Wiedniu, Paryżu, Szwajcarii, Belgii, Niemczech, Czechach lub w głębi Cesarstwa.

Jeszcze niżej stało szkolnictwo elementarne, upośledzone pod każdym względem. W roku 1912-13 na 1000 mieszkańców, kształciło się zaledwie 25 dzieci, podczas, gdy w Galicji 135; jedna szkoła wypadała na 24 wiorsty kwadr., w Galicji zaś na 14. To też szkolnictwo prywatne z chwilą założenia „Macierzy“ rokowało jaknajlepsze nadzieje i widoki rozwoju, niestety zorganizowana inicjatywa została przecięta. Pomimo to szkolnictwo prywatne kształciło 17,4 proc. dzieci (z górą 68 tys.).

Te wszystkie nadzwyczajne stosunki w szkolnictwie Królestwa doprowadziły kraj do wielkiej ilości analfabetów. Dr. Maciesza liczy ich na 70 proc., rocznik statystyczny podaje 62,8 proc. niepiśmiennych; nawet rdzenna Rosja wyprzedziła nas, wykazując analfabetów 40 proc. Królestwo zostało okrzyknięte jako kraj analfabetów. Ten pogląd i liczby stara się zbić p. Wakar w swej cennej pracy, sprowadzając w przekonującym wywodzie ilość analfabetów w kraju do 25 do 30 proc., czyli, że w oświacie jeszcze byśmy wyprzedzali Rosję, Rumunię, Włochy, Hiszpanię, Portugalję i kraje bałkańskie.

Zaświtał rok 1914-15, pełen najgorętszych nadziei. Jutrzenka Zjednoczenia i Odrodzenia trysła już pierwszymi promieniami zmian realnych na lepsze. Szkoły prywatne otrzymały już uprawnienie, system rządowych się zmienia, polski uniwersytet wyraźnie zapowiadany... Żądza oświaty szerokich mas znajduje źródło właściwe, tysiące młodzieży przestanie się tulać i marnieć. Nadzieja... w obliczu kataklizmu dziejowego i na przekór wspólnemu śmiertelnemu wrogowi! Bodaj ten rok 1915 nie okazał się złudnym i pełnym rozczarowań jak 1905!

J. St.

Armia amerykańska.

Podług jednego z dzienników amerykańskich (Indianapolis News), Stany Zjednoczone zamierzają utworzyć armię rezerwową, która ma nosić nazwę: „Legii amerykańskiej“. Wejść do niej dymisjonowani żołnierze z armii czynnej, marynarki i milicji. Powstać powyższa armia w celu zapewnienia lepszego przygotowania wojennego na przypadek możliwej wojny. Wyrazicielem pragnień licznej grupy dawnych wojskowych stał się kapitan Gordon Johnston, adiutant generał-majora, Leonarda Wooda.

Kapitan Johnston zapewnia, że w krótkim czasie będzie mógł utworzyć pierwsze kadry armii, której liczebność ma wynosić trzyście tysięcy ludzi. Podobno generał Wood patronuje temu przedsięwzięciu.

Eks-prezydent Roosevelt wystosował list z powinszowaniami do komitetu organizacyjnego, prosząc zarazem o przyjęcie do „Legii“ — jego samego oraz czterech synów. Roosevelt oświadczył przytem, że nosi się z zamiarem proponowania kongresowi utworzenia na przykład wojny dywizji kawalerji, t. j. dziewięciu pułków, podobnych do tych, jakimi dowodził na Kubie, podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Z listu Roosevelta warto przytoczyć następujący ustęp: „Od początku zatargu europejskiego powinniśmy byli być przygotowani. Jest rzeczą zupełnie niemożliwą przewidzieć, czy wskutek obecnej wojny olbrzymiej nie zostaniemy sami, wbrew naszym życzeniom, wciągnięci do niej. W tej chwili właśnie, wobec doniosłości wypadków, obywatele kraju zdają sobie sprawę ze słabości narodu pod względem militarnym“.

Stawiając swoją kandydaturę na prezydenta honorowego komitetu opieki nad przyszłą formacją „Legii“, Roosevelt kończy list swój temi słowy: „By-

łoby dzieciństwem zaufać jedynie sądowi rozjemczemu, jakieś neutralności, która nie jest poparta przez siłę dostateczną, mogąca nakazać sobie szacunek“.

MOŻE...

Wiatr wytarzał się w życie,
Jeszcze miejsca mu mało!

Gwiazd zadymką mży białą
Krzak tarniny w okwicie...

Idzie wiosna i życie,
Jakby nic się nie stało!

Tyle w słońcu przestrzeni,
Takie szczęścia czekanie,

Że się może coś zmieni,
Coś się może odstanie...

Maryla Wolska.

= Z CHWILI =

Chciałem napisać wiersz o tem, ale się boję.
Ponieważ to było pomyślane szczerze i odczute szczerze, ale nie jako wiersz.

A przeto należałoby „opracowywać temat“, do czego w tej chwili zdolny nie jestem.

Położyłem się na trawie i przytuliwszy ucho do ziemi, słuchałem.

Niosła mi ziemia jakieś głuche pomruki basowe, czasami silniejszego, jakby gniewliwymi akcentami znaczone, szept jakiś czy półgłosem wymawiane słowa, zwierzenia tajemnicze...

Działa!...
Słuchałem długo. Słuchałem całym sercem, leżąc z zamkniętymi oczami, przytulony do ziemi, wciśnięty w nią zespolony w jedną nierozdzielalną całość. Słuchałem tak, jak gdybym z tych głuchych pomruków mógł poznać i zrozumieć, co się tam dzieje, jak gdybym mógł wdrzeć — poniżej.

I przez chwilę byłem szczęśliwy, bo oto serce moje biło w rytm drgań pola bitwy i jego rozpalonej atmosfery. Chwytałem chciwie te drgania móżdżkiem, uchem, krwią, całym ciałem, chłonałem je w siebie, całe swe czucie wytykając aż do bólu...

Zdawało mi się, że widzę...
Jednakże po jakimś czasie sztucznie może przywoływany przed oczy obraz zniknął, rozplynął się w mgłę, w pustkę... Nie było nic, a tylko jak gdyby mi duch jakiś szeptał w uszy dziwne, niezrozumiałe słowa, to podnosząc głos i podkreślając coś niecierpliwie, to znowu szybko recytując całe zdania, to znów wyraźnie i dobitnie akcentując poszczególne zgłoski.

To mówił ktoś do mnie, jak zresztą mówi do wszystkich, którzy chcą słuchać.

Była to długa, długa litanja, pełna przepysznych i przekosztownych epitetów niemożliwych do powtórzenia. Każdy z nich był jak rubin nabrzmiały krwią i jak wschodzące nowe słońce i jeszcze jak wielka czerwona pieczęć uroczysta zawieszona u perłowego dokumentu. I każdy z nich był wyznaniem grzechów i aktem skruchy i aktem pokuty i pocałunkiem braterskim i znowu każaniem się w cierpieniu, przechodzącym wszelkie wyobrażenia... I każdy z nich był jękiem bólu i okrzykiem tryumfu i świętem słowem przysięgi na wieki, przysięgi, przed której uroczystością i siłą gromy błędą i przeżalone, skulone, skowycząc jak psy uciekają i tulą się do stóp Wszechmocnego.

Oniemiały ze zgrozy słuchałem tego hymnu, który z dalekich stron wiernie przynosiła mi ciepła ziemia.

I było mi, jak gdybym leżał twarzą na czyjejs rozpalonej i szarpanej męką piersi. I jak gdybym patrzył w czyjeś przecięte nożem i krwią opływające serce.

Chciałem się dźwignąć, lecz oto ziemia trzymała mnie i nie chciała puścić, powtarzając wciąż i wciąż zaklęcia, obietnice, przysięgi.

Aż cała dusza rzekłem wreszcie:

— Wierzę.

A kiedy się dźwignąłem z ziemi, twarz moja mokra była od łez.

Ters.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Środa, 16 czerwca. Rz. kat. Dziś: Franciszka Reg. Jutro: Adolfa b. — Gr. kat. Dziś: 3. Łukilijana. Jutro: 4. Mytrofana m. — Słowiański. Dziś: Budzimira. Jutro: Drogomysława. — Wschód słońca o g. 4.17, zachód o g. 8.32 (czas ratuszowy). Długość dnia 16 godzin 34 minuty.

— **Teatr miejski** gra dziś poraz drugi doskonałą operetkę pod tyt.: „Hrabia Luksemburg“, przyjętą z aplauzem przez licznie zebraną publiczność na onegdajszym przedstawieniu. Rzeczą ta ogólnie podobną się, a koncertowa gra artystów nagradzana była co chwila hucznymi oklaskami.

— **Książka o Warszawie.** Nakładem Gebethnera i Wolffa ukazał się tom drugi dzieła St. Dziwulskiego i H. Radziszewskiego pt. „Warszawa”. — Drugi tom, opracowany przez dra Henryka Radziszewskiego, znanego ekonomistę, poświęcony jest gospodarstwu miejskiemu Warszawy. Wobec wielkiego zainteresowania się Warszawą rzeczą ta znajdzie prawdopodobnie oddźwięk także i we Lwowie.

— **Konkurs wojenny.** Warszawskie Tow. artystyczne uprasza artystów, którzy mają zamiar wziąć udział w ogłoszonym przez centralny komitet obywatelski konkursie na rysunki i kompozycje, osnute na tem obecnej wojny, aby prace swe nadsyłali nie naklejone na grube kartony, aby nie oprawiali ich w ramy i za szkłem, aby nie wykonywali ich olejno i pastelami. Użyta może być wszelka inna technika, a więc: akwarela, gwasz, tusz, kredka, ołówek, węgiel (utrwalony), piórko i t. d. Utwory należy nadsyłać bez oprawy, zwinięte w rolkę, gdyż zadaniem konkursu jest dostarczenie pewnej liczby prac odpowiednich do złożenia z nich albumu. Prace nadsyłać należy do warszawskiego Tow. artystycznego (ul. Trębacka 10).

— **Za statystyki działalności humanitarnej.** W obecnej chwili w kuchniach miejskich korzysta codziennie z obiadów 35.000 osób. W zimie liczba osób, korzystających z dobroczynności miejskiej, dosięgała liczbą 50.000 codziennie. Obecnie cyfra ta dzięki rozlicznym robotom zmniejszyła się na 30 proc.

— **Z żałobnej kroniki.** Zmarł w Krakowie, w 78-ym roku życia, ś. p. Henryk Korab-Chrzanowski, właściciel Szczodrkowic i Naramy, w pow. olkuskim, ziemi kieleckiej. Urodzony z ojca Józefa i Marii z Brzeskich, był bratankiem W. Chrzanowskiego, generała b. wojsk polskich, znanego z wypadków 1831 roku, a bratem przyrodnim Leona Chrzanowskiego, literata, publicysty i długoletniego posła do parlamentu w Wiedniu w ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego stulecia. Zmarły odziedziczył po przodkach przywiązanie do ziemi ojczyznej, które to cechy rozwinęło domowe wychowanie w zasadach religijnych i głębokiego patriotyzmu, a pogłębiła edukacja, którą pobierał w Krakowie. Osiadłszy na roli w gub. kieleckiej oddawał się z zamiłowaniem pracy na roli, a zalety osobiste i cnoty obywatelskie zjednały mu w kołach szerokich mas szczerą sympatię, która wyraziła się w powoływaniu go na wybitne posterunki społeczne w Kieleckiem.

— **Poparzenia.** Wczoraj wieczorem przyprowadzono na stację ratunkową 12-letnią dziewczynę Zofię Gawryszewską, która wylała na siebie gorące mleko. Na szczęście zakończyło się poparzeniem I-go stopnia.

W kilka chwil potem przyniesiono 3-letnie dziecko Piotra Wańkę, które potrafiło kłopać samowar, parząc sobie w straszny sposób nóżki. Dziecię opatrzone, polecając dłuższą kurację.

— **Rabunek.** Do mieszkania Chałma Siegla na ul. Kazimierzowskiej 1. 45 wpadło onegdajszej nocy czterech przebranych bandytów a grożąc mu rewolwerem, zabrali mu 600 rubli. W tej chwili przyszedł do niego z wizytą Józef Schreiber. Naturalnie rabusie i jego poddali ścisłej rewizji, zabierając mu 56 rubli. Następnie grożąc im zastrzeleniem, gdyby chcieli wołać pomocy, ulotnili się.

— **Karambol.** Dorożkarz nr. 293 najechał na ul. Karola Ludwika na tramwaj nr. 167 i pokaleczył sobie silnie konie.

— **Kradzież bielizny.** Do mieszkania Józefa Bilo-czewa na ul. Lenartowicza 1. 15 dostali się złodzieje i skradli bieliznę wart. 110 rubli.

Mieczysław Błazowski

publicysta

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzonej sw. Sakramentami, we wtorek dnia 15 czerwca br. w 62 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 17 czerwca o godz. 5 popołudniu (czas ratusz.) z domu żałoby przy ul. Magazynowej 1. 2 (boczna Bema) na cmentarz Janowski.

— **Ognisko dla pań z inteligencji.** Przed kilku dniami ks. dr. Kazimierz Lutosławski poświęcił ognisko domowe dla pań z inteligencji prowincjonalnej, urządzone staraniem warszawskiego Koła Ziemianek przy ul. Hożej 45 w sześciu pokojach na pierwszym piętrze. Ognisko ma na celu udzielenie mieszkaniom z całodziennym utrzymaniem pannom, odciętych od rodziny, zmuszonych w tej chwili do przebywania w Warszawie.

— **Rewizja.** W dziennikach warszawskich czytamy: „Pełniący obowiązki prezesa Izby obrachunkowej, p. Diedow, dokonał rewizji kasy Centralnego Komitetu Obywatelskiego, przy czem zastał rachunki w najzupełniejszym porządku”.

— **Skutki nieostrożności.** Do „Gazety Radomskiej” donoszą z Milejowic: Włościanin Kazimierz Czarnecki, rozbierając pocisk armatni w obecności żony i

dwóch chłopców, spowodował wybuch, który ranił ciężko wszystko czworo i zniszczył budynek dworski, w którym mieszkali Czarnecky. Poszwankowanych odesłano do szpitala do Radomia, gdzie żona Czarneckiego zmarła. Czarnecki ma urwaną pięść ręki i tak poranione nogi, że grozi mu amputacja. Chłopiec 12-letni był wyrzucony przez okno i uległ potłuczeniu.

— **Pożary lasów** zdarzają się obecnie wskutek panującej suszy coraz częściej w Królestwie Polskiem. Niedawno spłonęły lasy kozienickie, świeżo dzienniki zapisują pożar lasu hr. Tyszkiewicz między Rembertowem a Wolą Grzybowską i lasu hr. Branickiego między Radością a Kaczym Dołem.

— **Pomoc dla Kowieńszczyzny.** „Kurier Litewski” zamieszcza odezwę następującą: „Odpywająca z gub. kowieńskiej fala niemiecka pozostawia za sobą spalone miasteczka, ograbione i zniszczone dwory i chaty. Znaczna część mieszkańców pozostała bez dachu, bez kawałka chleba, bez możliwości warsztatu pracy. Ludzie dobrej woli podjęli się zorganizowania na miejscu pomocy dla bezdomnych i głodnych. Pospieszmy im z pomocą my, wszyscy mieszkańcy zakątków, których wojna bezpośrednio nie dotknęła”.

— **† Zgon artysty czeskiego.** Prasa czeska oplakuje śmierć najwybitniejszego artysty teatru czeskiego a popularnego wśród Czechów dramaturga, Józefa Smahy. Zmarły cieszył się opinią największego naturalisty sceny czeskiej. Napisał on też szereg sztuk, cieszących się w Czechach znacznym powodzeniem w szerokich kołach publiczności. Niektóre z jego sztuk przetłumaczono dawniej na język polski. Smaha był też pierwszym dyrektorem krajowego teatru w Sofii. Od lat należał on do najlepszych zasłużonych działaczy około wzajemności słowiańskiej.

— **Wybory w Anglii.** Według doniesień liberalnego „British Weekly” rząd angielski zamierza podobno w niedalekiej przyszłości naznaczyć nowe wybory do izby posłów.

Wiadomości o Polsce i o Polakach.

POLSKIE DZIELNICE ŚLĄZKA.

(Dokończenie.)

W ostatnich latach wzmógł się napór niemiecki. Dziś germanizują lud górnośląski na wyścigi: rząd, szkoła, duchowieństwo wyższe i niższe, urzędnicy państwowi i prywatni.

Robotnicy, którzy są wierni sprawie polskiej, narażeni są na rozliczne szykany i prześladowania, rene-gaci zaś bywają sowiec wynagradzani i doznają na każdym kroku poparcia.

Toczy się więc na Górnym Śląsku zacięty bój o byt polski.

Podobnie ma się sprawa na Śląsku Cieszyńskim z tą jednakże różnicą, że tam wolno zakładać szkoły polskie, ludowe i średnie, na co Prusak pod żadnym warunkiem nie pozwala.

Odrodzenie narodowe na Śląsku Cieszyńskim zaczęło się wcześniej, niż na Górnym Śląsku. Na Śląsku Cieszyńskim rdzeń polskości stanowiła ludność ewangelicka, która, dla prześladowania przez rząd austriacki w 17 i 18 wieku, umacniała się w swej wierze przez czytanie polskich książek religijnych, biblii, kazań itp.

W szkołach, o ile istniały dla ludności polskiej, działalność kształciła się na elementarzach czeskich jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego stulecia.

Przeciw temu powstał ruch, wszczęty przez redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej”, Pawła Stalmacha, pod którego wpływem i wskazówkami (nawiasem o tem wspominać) wychował się Karol Miarka na Polaka. Dzięki zabiegom Stalmacha i innych Polaków śląskich rząd w dniu 2 września 1848 r. wydał reskrypt na którego mocy zakazano używania podręczników czeskich w szkołach polskich. Od roku 1850 zaś dla szkół polskich zaprowadzono język polski jako język wykładowy.

Pomimo to władze lokalne germanizowały i dalej germanizują lud. Czesi zaś jako inteligencja napływowa, starają się przerobić jak największą ludność polską na Czechów. Dla tego celu doprowadzili do utworzenia osobnego powiatu frydeckiego, gdzie gwałtem nie tylko ludność tubylczą, ale nawet napływową galicyjską zaciągają na listę czeską, aby wdrzeć się przemocą na Śląsk i zagarnąć go dla siebie. W tej części kraju niema wzajemności słowiańskiej, o której tak głośno mówią i piszą Czesi. Tu trwa bój na śmierć i życie.

Jak dalece Czesi przeciągają na swoją stronę nieświadomą narodowo masę polską na Śląsku, dowiodą następujące przykłady:

W gminie Szubark w r. 1830 było Polaków 17, a Czechów 697, w 10 lat później w 1840 r. w tej samej gminie było Polaków 387, a Czechów tylko 3.

W gminie Olbrachtowicach było w 1850 r.: Czechów 1092, a Polaka ani jednego, przeciwnie w 1890 r. było tam Polaków 1079, a Czechów jednego.

Gdzie Polacy umieją dopilnować swej sprawy, tam urzędnicy czescy nie mogą fałszować list przy spisie ludności; przeciwnie, gdzie Polacy są obojętni, Czesi zagarniają dla siebie Galicjan, i to nie tylko Polaków, ale także Rusinów, którzy osiedlają się w śląskim okręgu górniczym.

Walka o lud śląski między Polakami i Czechami musi zakończyć się zwycięstwem Polaków, bo na Śląsku Cieszyńskim, dzięki działalności Macierzy Szkolnej i ofiarności całego społeczeństwa polskiego, powstają coraz liczniejsze polskie szkoły ludowe obok istniejącego już gimnazjum w Cieszynie i szkoły realnej w Orłowej.

Śląsk Cieszyński ma lepsze warunki obrony przed nawałnicą niemiecką i naporem czeskim, niż Śląsk Górny, który w obecnych warunkach skazany jest na powolne, ale pewne zniemczenie.

Miejmy nadzieję, że zici się zapowiedź Wodza Naczelnego armii rosyjskiej o zjednoczeniu wszystkich ziem polskich. Wtedy w koronie polskiej Śląsk świecić będzie jako jeden z najcenniejszych diamentów.

Ostatnie wiadomości.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urzędownie d. 2 (15) czerwca.

W rejonie szawelskim — bez zmian istotnych. Walki toczą się dalej.

Na froncie narwiańskim nieprzyjaciół w nocy na d. 1 (14) wykonywał bezskuteczne ataki na kierunki Myszyniec-Wach, a za dnia tejeż daty przedsięwziął kilka oddzielnych ataków w rejonie na północ od Przasnysza, skutecznie przez nas odpartych.

W Galicji Niemcy, uzupełniając luki w swoich szeregach i poprowadziwszy nowe siły, po raz pierwszy zaangażowane na naszym froncie, od d. 30 maja (12 czerwca) znowu poprowadzili natarcie w rejonie jarosławskim, na prawym brzegu Sanu, przy poparciu bardzo silnej artylerji. Po zaciętych walkach w ciągu trzech dni ustąpiliśmy nieprzyjacielowi pewną przestrzeń na prawych brzegach Lubaczówki i Wiszni.

Nad Dniestrem d. 31 maja (13 czerwca) wykonaliśmy pomyślnie kontrataki po lewych brzegach Tyśmienicy i Stryja przy czem pojmaliśmy tutaj 1200 jeńców z 29 oficerami i 7 karabinów maszynowych. Tegoż dnia Niemcy poprowadzili atak na południowy odcinek żydaczowskiej pozycji przedmostowej i zajęli miejscowość Rogóźno.

O świcie następnego dnia wykonaliśmy skuteczny kontratak, w ciągu którego, podczas ob-wa-nia wsi Rogóźno i Żurawkowa wzięliśmy jedno działo w zaprzęgu i pewną ilość karabinów maszynowych. Niemcy, wywiesiwszy tutaj białe flagi, zdradziecko potem zaczęli strzelać. Wskutek tego gwałtownym uderzeniem na bagnety wybiliśmy ich do nogi.

Nieprzyjaciół d. 1 (14) bm. dalej atakował przedmostowe pozycje pod Niżulowem, wprowadziwszy w bój znaczne siły z liczną artylerją. Tutaj w ciągu d. 31 maja (13 czerwca) podczas odpierania przez nas ataku pojmaliśmy przeszło 1500 jeńców.

Między Dniestrem i Prutem od Czerniowiec cofnęliśmy się poza naszą granicę państwową.

WYROK NA SZAJKĘ OSZUSTÓW.

Odessa 2 (15) (P. A. T.) Izba sądowa w sprawie szajki złodziei listów poleconych, pieniężnych i dokumentów towarowych zasadziła hersztą szajki Terpetrosjanca do rot aresztanckich na lat 10, zaś urzędników pocztowych Kustowskiego i Sawczuka na wzięcie na 3 lata, resztę podsądnych w liczbie 11 na więzienie i rotę aresztancką na terminy od 3 i pół roku do 4 miesięcy. Trzech uwolniono.

POŻARY.

Londyn, 1 (14). (PAT.). Z niewiadomej przyczyny wynikły pożary w dokach Wiktorji w Londynie, w składzie bawelny koło Liverpool, oraz pożar gmachu, należącego do anonimowej kompanji w Manchester.

Roznosiciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać także można samemu w Administracji lub w kantorze w pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika).

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15i kantor w pasażu Mikolascha.